Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 24 czerwca 1928. Nr. 26

Zjazd posłów i senatorów B. B. W. R.

grupy regjonalnej wojew. krakowskiego w Krynicy.

W niedzielę 17 bm. odbył się zgodnie z zapowiedzią zjazd posłów i senatorów BBWR, grupy regjonalnej woj. krakowskiego. Na zjazd przybyli posłowie red. Dąbrowski, dr Dyboski, Dobrzański, Hyla, Gwiżdż, Jarosz, Jasiński, Kurkiewicz, Pochmiarski, Stadnicki, Walewski, senatorowie: Rolle, Rudnicki, w charakterze zaś gości wojewoda Darowski, wicewojewoda dr. Duch, prezes Izby Skarbowej Greger, starosta z Nowego Sącza dr. Typrowicz, dyr. Zakładu zdrojowego Nowotarski, burmistrz Krynicy dr. Górski, lekarz zakładowy dr. Grabałęcki.

Zjazd rozpoczął obrady o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Domu zdrojowego pod przewodnictwem posła dra Dyboskiego, który po powitaniu przybyłych oddał głos prezydentowi m. Krakowa sen. Rollemu, celem wygłoszenia referatu na temat potrzeb Krakowa. Sen. Rolle przedstawiwszy różne fazy rozwoju Krakowa i jego posłannictwa, ujął potrzeby Krakowa w trzy grupy, a to utworzenia z Krakowa centrum gospodarczego Zagłębia, ośrodka kultury państwowej, oraz bazy turystycznej, podniósł dalej ważne dla Krakowa sprawy, jak ubezpieczenie od powodzi, poprawę dróg komunikacji kołowej ze względu na stale wzrastającą komunikację autobusową, przebudowę dworca kolejowego, budowę gmachu pocztowego, z potrzeb zaś intelektualnych, dokończenie Akademji Górniczej, konserwację Bibljoteki Jagiellońskiej, budowę zakładu przemysłu artystycznego, gmachu gimnazjum żeńskiego, seminarjum nauczycielskiego męskiego i żeńskiego, urządzenie Zamku Wawelskiego, zakupno dzieł sztuki, budowę gmachu sądowego i t. d. W dalszym ciągu podniósł ważność zatarcia granic ze strony Kongresówki i Śląska i potępił dążności województwa śląskiego do przeniesienia tamże pewnych władz i uczelni z Krakowa, tembardziej, że Kraków położył duże zasługi nad utrzymaniem polskości na Śląsku. Wkończu wyraził potrzebę połączenia województwa śląskiego z krakowskiem.

Następnie wygłosił referat pos. M. Dąbrowski na temat potrzeb naszych uzdrowisk, wykazując konieczność utworzenia centralnej organizacji informacyjnej, któraby miała za zadanie informowanie obywateli o poszczególnych uzdrowiskach. Prócz centrali w Warszawie proponuje referent utworzenie oddziałów w pięciu największych miastach. Ponadto utworzyć należy w każdem uzdrowisku organ informacyjny. Dla uzasadnienia tego postulatu powołuje się referent na analogiczne urządzenia we Francji. Dalszym postulatem jest utworzenie instytutu balneologicznego dla całej Polski, któryby zajął się uzdrowiskami ze strony leczniczej, do której należałoby naukowe badanie działalności źródeł, badanie wydajności źródeł już istniejących i poszukiwanie nowych. Obok takiego instytutu powinna powstać lecznica obserwacyjna, któraby kierowała kuracjuszy po zbadaniu do poszczególnych uzdrowisk.

Celem podniesienia frekwencji w uzdrowiskach, domaga się referent przystosowania komunikacji do potrzeb uzdrowisk. W tym celu należy przystosować odpowiedni rozkład jazdy, oraz przyprowadzić drogi bite do stanu możliwego dla komunikacji autobusowej. Wykazuje dalej błędy polityki ministerstwa komunikacji, które niesłusznie obawiając się konkurencji ruchu autobusowego, oddziaływuje ujemnie na ministerstwo robót publicznych. Co się tyczy samych uzdrowisk, domaga się zapewnienia urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, elektrownianych, oraz budowy hoteli, jak również zachęcenia inicjatywy prywatnej. Gdy to przeprowadzimy — kończy referent — uzdrowiska nasze staną na poziomie uzdrowisk europejskich.

Następny referent pos. Stadnicki, nawiązując do referatu pos. Dąbrowskiego, podkreśla doniosłość stworzenia instytutu balneologicznego, rozbudowy sieci telefonicznej i telegraficznej zmiany polityki finansowej, nieobciążania specjalnemi podatkami kuracjuszy, którzy dla poratowania zdrowia zjeżdżają do uzdrowisk, obniżenia ceł od przyrządów leczniczych, zastosowania odpowiedniej polityki kredytowej wobec uzdrowisk itd.

Po przerwie obiadowej, w czasie której uczestnicy zjazdu zwiedzili monumentalny budynek tzw. Lwi Gród, oprowadzani przez projektodawcę prof. Czerwińskiego, rozpoczęto o godz. 4 tej dalsze obrady, które wypełniła dyskusja nad wygłoszonemi referatami. Rozpoczął ją pos. dr. Dyboski, zaznaczając wbrew lansowanym pogłoskom, że grupa krakowska BBWR stoi na stanowisku, aby odnośnie do kuratorjów w Krakowie i Kielcach pozostawić stan istniejący.

Następnie wojewoda Darowski podniósł słuszność postulatu Krakowa w kierunku połączenia kieleckiego z Krakowem i przeciwstawiając się odciąganiu w kierunku Śląska, a za dążeniem do jego połączenia z województwem krakowskiem, gdyż leży to w interesie państwowości, aby taki ośrodek kulturalny jak Kraków nie zaginął. Kwestja dróg i połączeń z innemi dzielnicami już choćby ze względów strategicznych jest problemem nader ważnym. Pierwszorzędną rzeczą dla Małopolski jest przesunięcie granic, gdy to nastąpi, Małopolska zachodnia—zdaniem mowcy — odetchnie. Odnośnie do uzdrowisk wojewoda podziela w zupełności zapatrywania pos. red. Dąbrowskiego.

Następnie zabierają głos pos. Stadnicki, Dąbrowski, Gwiżdż, Dobrzański, wicewoj. dr. Duch w przedmiocie budowy linji kolejowych Kraków—Myślenice—Mszana Dolna, Kraków—Wieliczka—Limanowa, Stary Sącz—Szczawnica, oraz drogi kołowej Szczawnica — Piwniczna — Muszyna, pos. Hyla, Walewski, oraz Pochmarski, ten ostatni wnosząc, aby postulaty poruszone na zjeździe przedstawić w formie wniosków i dołożyć starań, aby wnioski znalazły się w budżecie na rok następny.

Na wniosek pos. dr. Dyboskiego uchwalono, aby poszczególni posłowie przedłożyli swe wnioski do 1-go lipca prezydjum BBWR, celem zgłoszenia ich w Sejmie.

Następnie odbyło się posiedzenie poufne, na którem omówiono szereg spraw organizacyjnych.

—o—

Zjazd delegatów Zw. urzędn. samorządu miejskiego Wojew. krakowskiego

w N. Sączu.

W dniu 16 b. m. odbyło się w sali radnej w ratuszu posiedzenie Zarządu Związku urzędników Samorządu miejskiego Wojew. Krakowskiego. Wzięli w nim udział członkowie Zarządu z kilku miast Wojew. Krakowskiego a nadto wszyscy urzędnicy tut. Magistratu. Przybyłych przywitał serdecznie imieniem Magistratu p. asesor Brudziana, poczem przystąpiono do obrad pod przewodnictwem prezesa Związku p. Edwarda Kubalskiego naczelnika Wydziału przemysłow. Magistratu Krakowskiego. Prócz spraw odnoszących się ściśle do interesów Związku i urzędników miejskich (Sprawozdanie prezesa z czynności Zarządu, sprawozdanie kasowe p. skarbnika Związku Mehoffera, sprawa utworzenia funduszu pogrzebowego, przedstawiona jasno i zwięźle przez członka Zarządu p. Sarneckiego) były także na porządku dziennym dwa odczyty.

Pierwszy z nich o nowych rozporządzeniach administracyjnych wygłosił starszy radca Magistratu krakowskiego p. Dr. Kolkiewicz, który fachowo ujął i przedstawił treść i znaczenie dla samorządów miejskich ostatnich rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczących administracji.

Drugi o skarbowości miast w Polsce wygłosił znawca tych spraw Dyrektor Izby Obrachunkowej Krakowskiego Magistratu p. Jan Krzyżanowski, który w sposób bardzo interesujący przedstawił historję skarbowości miast Polski, aż do ostatnich czasów. Oba odczyty wysłuchane były z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzone oklaskami. Zakończono obrady jednomyślnem uchwaleniem wniosku o wezwanie Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Pracowników Samorządowych Miejskich w Warszawie do wdrożenia usilnych starań, celem przyspieszenia nowelizacji ustawy o Kasach Chorych w tym kierunku, by pracownicy tych miast, które zapewniają im pomoc lekarską przynajmniej w tym stopniu, jaką mają pracownicy państwowi, byli wolni od obowiązku ubezpieczenia w Powiatowych Kasach Chorych.

Po skończonych obradach podejmował gości Magistrat i tutejsze Koło Urzędników Miejskich w sali Czytelni Mieszczańskiej kolacją, w czasie której wygłosili przemówienia imieniem Magistratu i Urzędników p. Burmistrz Dr. Sichrawa, i imieniem Zw. Urzędników p. Prezes Kubalski.

W drugim dniu zjazdu udali się goście nasi w towarzystwie tutejszych urzędników miejskich na wycieczkę. Część ich udała się z Krościenka pieszo do Pienin na Trzy Korony druga zaś część do Czorsztyna, skąd zjechała łódkami do Sromowiec niżnich. Połączywszy się tam z częścią pierwszą odbyli uczestnicy dalszą śliczną drogę łódkami aż do schroniska Sienkiewicza, następnie zwiedzili Szczawnicę, skąd powrócili do Nowego Sącza, a stąd wieczornemi pociągami rozjechali się do swoich miast.

Obserwując od lat kilku pracę Związku Urzędników Miejskich, stwierdzić musimy że Związek ten niema na celu czczych i bezwartościowych demonstracyj, że frontem, na którym urzędnicy miejscy bronią swych interesów nie są wcale Magistraty, lecz cały szereg codziennych potrzeb a cel organizowanie ułatwień życiowych i pomoc wzajemna. Metoda demagogicznych żądań i pogróżek pod adresem Magistratów jest temu Związkowi obca. Leży zarówno w interesie pracowników miejskich jak i w interesie miast, by Związek ten szybko się rozwijał i doznawał ze strony miast jak największego poparcia.

—o—

Z dziejów różnowierstwa w Sądeczyźnie.

Czasy reformacji w Polsce — to najciekawszy okres w dziejach naszej kultury umysłowej. Reformacja wycisnęła swe piętno na całokształcie życia duchowego, społecznego i obyczajowego, nie mówiąc o wpływach w zakresie polityki stanowej i państwowej. Myślenie zogniskowało się dookoła Pisma ś. i dogmatów kościoła katolickiego, teologja protestancka stanowi niejako dalszy etap scholastycznego myślenia. Że doszło jednak do wykroczeń poza Pismo św. — to tylko dalsza konsekwencja myślowego rozwoju w XVI-go, zwłaszcza polskiej myśli religijnej, jaka dość silnie oddziałała na umysłowość zagranicy. Na ortodoksyjnym protestantyźmie kropki nie postawiono. Polscy myśliciele poszli dalej, niż Zwingli i Kalwin, Bullinger czy Luter. Doszli wkrótce do konfliktu z filarami pierwszego okresu reformacji.

Różnowierstwo ulegało stałemu różniczkowaniu się na odłamy i odcienia, a rozłamu dokonano w polskim obozie reformacyjnym w latach 1560—1565.

Przeciw sobie stanęły odtąd dwa główne odłamy: kościół większy-kalwiński i kościół mniejszy-antytrynitarski. Antytrinitaryzm włoskiego pochodzenia przerodził się w polskie wyznanie, w „polską wiarkę“, używając słów Hozjusza, głowy katolickiego obozu. Stąd przeciwników Trójcy ś. określamy nazwą Braci Polskich. I antytrinitaryzm nie był jednolity, na synodach tegoż obozu napotkamy się z różnem pojmowaniem dogmatu Trójcy, na jakiem to tle dochodziło do ostrych scysyj i rozłamów. Najpierw zjawią się na widowni tryteiści z Grzegorzem Pawłem na czele. Słowa Grzegorza P. wypowiedziane w r. 1563: nie imponują nam Ojcowie starożytność. sobory — sam Chrystus niechaj będzie mistrzem“ są już zapowiedzią dalszej ewolucji dogmatu w kierunku unitarskim. Między te kierunki wciśnie się trzeci, który zagarnie umiarkowańsze żywioły—dyteizm, odrzucający istność Ducha ś., zatrzymując przedwieczność Chrystusa ze wspólnemi Ojcu naturą i wolą.

Historją dyteizmu, której głównym ośrodkiem działalności była Sądeczyzna zajmuje się rozprawa **Marka Wajsbluma** pt. **„Dyteiści małopolscy (Stanisław Farnowski i Farnowianie)“** — (Odbitka z „Reformacji w Polsce“ 1927, nr, 17—18, Kraków 1928, str. 74).

Praca rozpada się na wstęp i pięć następujących rozdziałów: I Początki i rozwój dyteizmu do roku 1567, II Stanisław Farnowski, III Synody (1567-1569), IV Dyteiści w Sądeczyźnie, V Upadek dyteizmu. Autor wykorzystał nowe, obfite źródła rękopiśmienne i drukowane, dotyczące kwestji małoznanej i nienależycie dotąd opracowanej, zresztą w zupełności na to zasługującej stąd warto zapoznać się choć w ogólnym zarysie z treścią wyżej wymienionej pracy.

Stanisław Farnowski w ruchu różnowierczym odegrał wybitną rolę. Zajmujemy się nim dlatego, że zachodzi ścisły związek między tą postacią a reformacją w Sądeczyźnie i samym Nowym Sączu. Farnowski zjawił się w Sądeczyźnie jako minister kalwiński z Siedmiogrodu lub Spiżu w latach 1556—57. Pozyskał dla sprawy Wiktorów, do których należały Łączna, Jakubkowice, Trąbki i Zakliczyn Sieprawski, a następnie Seb. wielogłowskiego na Wielogłowach, Krzeszów w Męcinie, Tęgoborskich w Chomranicach. Trzy lata spędza Farnowski w Tarnowej Lubomirskiego, a opuszcza posterunek po rozłamie w kalwiniźmie w r. 1562—przechodząc do obozu antytrinitarskiego. Zagranicą pogłębił wiedzę, a pod wpływem Ochinowych „Djalogów“ i anabaptyzmu doszedł do przekonania o nieważności chrztu dzieci i przystał do dyteistów, których stał się przywódzcą w Małopolsce. W związku z wystąpieniami jego na synodach charakteryzuje autor usposobienie Farnowskiego, jako nieustępliwe i popędliwe.

Na synodzie w Skrzynnie (1567) doszło do incydentu między F. a Niemojewskim, który to fakt niesłusznie Wajsblum przesuwa na synod w Lewartowie r. 1580 pisząc „może na tym synodzie Farnowski odtrącił wyciągniętą doń prawicę Niemojewskiego“ (patrz: Płokarz, Jan Niemojewski w Ref. w P. II· 81).

W r. 1567 przenosi się F. do Nowego Sącza, gdzie starostą grodowym był wówczas Stanisław Słabosz Mężyk h. Wieniawa.

On to zaofiarował Farnowskiemu schronienie na sądeckim zamku starościńskim i odstąpił ku oburzeniu katolików kaplicę zamkową. Na nabożeństwa Farnowskiego tłumnie uczęszczali mieszczanie i szlachta i zbytecznem było zmuszanie plebsu do udziału w nich, jak głosiły skargi katolików do króla, jakie spowodowały wydanie mandatu podkanclerskiego 22/X, 1570 z napomnieniem starosty i żądaniem usunięcia przybysza. Mężyk przejęty nową wiarą, sprzyjał Farnowianom. Za kamienicą na miejscu „Piekłem“ zwanem—stanął zbór i szkoła, ciesząca się rozgłosem wśród okolicznej szlachty i mieszczaństwa.

Szerzenie nauki dwubożan trwało przy poparciu starosty i urzędników grodowych, przeważnie różnowierców (jak Piotr Błoński z Lucławic sędzia grodzki, Chometowski podstarości i jego zastępca Hier. Gostwicki). Z rozmieszczenia zborów dyteistycznych w Małopolsce wynika, że największa ich ilość była w północnej stronie od Sącza, gdzie zetkniemy się z drugiem ważnem ogniskiem po Sączu—Lucławicami (później centrum Socynian) nad Dunajcem obok Zakliczyna i Melsztyna. W Lucławicach ministrował Stan. Wiśniowski współwyznawca Farnowskiego (z czasem przejdzie do unitarjan) Około r. 1571 powstała tu szkoła, która rozwijała się bardzo pomyślnie ściągając w swe progi młódź szlachecką aż z Węgier i Siedmiogrodu. Najświetniejszy rozwój Lucławic przypadnie na lata następne (koniec w. XVI i pocz. XVII-go), kiedy zapanują tu un tarjanie z Faustem Socynem na czele.

Farnowski przez 10 lat pracował nad przekładem pisma św. i po doprowadzeniu tegoż do końca, gdy już miał go wydać — dotyka go fatalna w następstwach — śmierć patrona Mężyka 27/XI. 1584 r. Odtąd datuje się upadek dyteistów w Sądeczyźnie. Między r. 1575 a 78 doszło do ugody lucławickiej za staraniem Taszyckiego między szlachtą i częścią ministrów dyteistów a unitarjanami. Doszło wreszcie do tego, co tak leżało na sercu H. Filipowskiemu w poprzednim dziesiątku lat, gdy od zgody sandomierskiej wykluczono Witrelina i in.

Do arjańskiego Rakowa Farnowski nie przystał. Ugodzie lucławickiej nie poddał się i przeciwdziałał jej słowem i pismem („Libri contra pacificationem Luclaviensem“) Został opuszczony przez wszystkich, a ostatnie jego występy w obronie dyteistów są już bez znaczenia. Ilość wyznawców topnieje w szybkim tempie, zbór sądecki malał ustawicznie wskutek obojętnienia szlachty dla reformacji. Opanowaniu zborów przez jednobożców dyteiści przeciwdziałali bezskutecznie. W samym Sączu wziął górę katolicyzm, a straciwszy oparcie w grodzie wskutek obsadzania urzędów katolikami, Farnowski około r. 1607 zbór musiał opuścić. W nędzy i zapomnieniu, przygarnięty przez Zabawskiego w Zarszynie (koło Sanoka) dokończył żywota. Farnowski, ów nieugięty przeciwnik „aeternitatis filii Dei“. Śmierć jego przypadła przypuszczalnie między r. 1615 a 1616.

Tak przewinęły się przed nami dzieje niezmiernie ciekawego odłamu różnowierstwa polskiego — dyteizmu małopolskiego Przedstawienie ich jest zasługą dr. Wajsbluma, który wypełnił jedną z wielu luk w badaniach nad reformacją w Polsce. Sądeczyzna odegrała wielką rolę w epoce różnowierstwa, jako jego ważny i ruchliwy ośrodek i czeka dopiero na opracowanie. Prace Sz. Morawskiego i Sygańskiego zwróciły uwagę na bogactwa materjałów, jakie wygrzebać można z pyłu archiwalnego, badania ich dotyczące reformacji nad Dunajcem nie są jednak gruntowne i naukowe. Rodzi się potrzeba opracowania początków różnowierstwa i dziejów Braci Polskich w Sądeczyźnie, a potem monograficznego ujęcia całości reformacji aż do jej upadku. Oby stało się to jaknajprędzej!

H. Dobrowolski.

Z ostatnich wydawnictw.

Eugenjusz Frankowski, Sztuka ludu polskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie 1928, str. 28 + XXXII. Cena 3.50 zł. Autor omawia całą twórczość ludu polskiego nader zwięźle, uwzględniając w pierwszym rzędzie najbogatsze pod względem artystycznym Podhale (budownictwo, strój, sprzęty, zdobnictwo), także Sądeczyznę. Tekst zamyka bibljografja przedmiotu (niezupełna), nadto 32 reprodukcyj. Z tych wymienimy: Rzeźbę Jezusa z N. Targu (tabl. I), podhalańskie i orawskie łyżniki (t. IV—VII), skrzynię, pas, różdżkę weselną i koszulę kobiecą (bogate hafty) z N. Sącza.

Frankowski szerzej zatrzymuje się nad haftami, malowankami i wycinankami (opracował te działy w osobnych publikacjach: Malowanki, wyd. J. Mortkowicza—Warszawa 1928, Wycinanki, wyd. J. Mortkowicza 1928, Hafty Ludu polskiego, wyd. Ossolineum, Lwów 1928). Pożyteczną monografję w sztuce ludowej polecamy czytelnikom.

Dr. Kazimierz Saysse — Tobiczyk, Wielkie Zakopane i park narodowy w Tatrach. Odbitka feljetonów publikowanych w piśmie codziennem „Dzień polski“, Warszawa 1928, str. 82.

Autor feljetonów jest już znany z nowel pt. Wilczysko, w których wprowadza czytelnika na łono górskiej przyrody, barwnie i szczerze opisując przeżycia taternika. Doskonałym językiem napisany jest zbiór artykułów dotyczących Zakopanego i jego rozwoju i Parku Narod. w Tatrach. Tu i ówdzie czyni autor ironiczne uwagi na temat niewłaściwej gospodarki w Zakopanem, przebija tam jednak przedewszystkiem troska o letnią stolicę Polski, którą wyprzedzają inne, młodsze uzdrowiska. Zakopane należy uczynić stacją turystyczną, a teren klimatyczny przenieść na zbocza Gubałówki, w stronę Poronina. Nad programem gospodarczym rozbudowy Zakopanego, jaki godzi p. Tobiczyk z postulatami ochrony Tatr i przyrody—należy rozwinąć dyskusję.

Ignacy Kwieciński, Zamek królewski w Nowym Sączu. Nakładem Komitetu Odbudowy Zamku, Nowy Sącz 1927, Cena 1.20 zł. Szkic historyczny dziejów zamku Jagiellońskiego oparty przez autora na Morawskim i Sygańskim, jest dobrym informatorem dla mieszkańców miasta i turystów dla zapoznania się z przeszłością zamku i planami jego odbudowy, którą ma na celu specjalny komitet.

Broszurę zdobią rysunki art. mal. R. Reguły. Dochód z wydawnictwa przeznaczony na restaurację zamku, stąd żywimy nadzieję, że spotka się broszura w krótkim czasie z wyczerpaniem nakładu, co stanie się dla autora pobudką do źródłowego opracowania historji zamku Jagiellońskiego.

O wędrówce Matki Boskiej po Podhalu.

(Ogniskom Zw. i Stowarzyszeniom Młodzieży Podhalańskiej).

Majowe słońce jeszcze nie odbyło połowy swej drogi, kiedy ze wszystkich stron nieba zlatywały całe rzesze anielskich postaci, otaczając w kształcie wieńca tron Najświętszej Marji Panny. Tuż obok tronu skupiły się prześliczne aniołki młode, białe lilijki w ręku trzymając, zaś w dalszem półkolu sformowały się rzędem w ordynku anioły starsze. Marja ogarniała wszystkich spojrzeniem dobrotliwem, pełnem matczynego uczucia. Uśmiechem dłuższym darzyła najbliżej stojące maleństwa, które w niecierpliwości dziecinnej czyniły szum białemi skrzydełkami i pod stopy Marji kwiatuszkami rzucały. Panienka Marja trwała jednak w milczeniu, albowiem nie nadszedł był jeszcze archanioł Gabrjel, który nad rzeszą anielską miał władzę. Po jego dopiero przybyciu, zwracając się w stronę aniołów, rzekła:

— Pragnę odwiedzić ludzi cierpiących na ziemi, ulżyć ich doli, błogosławiącym ruchem siać złote zboże miłości, a wyrywać kolące osty zła i nienawiści. Chcę pocieszyć i umocnić na duchu lud, który od prawieków broni imienia mego i od prawieków do niego sercem się przywiązał; lud dzielny i w pięknej — jak słyszę — ziemi mieszkający.

— Ach ja wiem — zawołał prędko jakiś aniołek — to Polska i Polacy

Św. Orszula wraz z Towarzyszkami spojrzała na onego aniołka karcącym wzrokiem, że nie powinien przerywać, ale Marja uśmiechnęła się dobrotliwie przytakując głową: Tak, Polska i Polacy. Sprowadzicie mnie więc do tej krainy, bowiem królować w niej jest mi przeznaczonem.

W tym samym czasie do anioła o orlich skrzydłach, wspartego na góralskiej ciupadze, przystąpiła gromadka aniołków, prosząc go o coś z żywością.

— Dyć poczekajcie — odezwał się ów anioł — może i co będzie.

To rzekłszy, wysunął się na czoło anielskiego chóru i chyląc się kornie przed tronem, zaczął:

— Proszę pięknie Ich Miłość...

— Już wiem — żywo wtrąciła Marja — chcecie iść do Aniołowej Ziemi, na Podhale.

— Tak, Matko Najukochańsza, chcemy, chcemy, — krzyknęła chórem cała anielska gromada i poczęła klaskać radośnie w rączki, albowiem zbliżał się już św. Piotr, by bramę niebieską otworzyć i Panience do drogi poszczęścić. Wreszcie zgrzytnęły Piotrowe klucze i Marja, wieńcem aniołów otoczona, przekroczyła niebiańskie progi.

Na świecie było przecudnie. Ziemia kąpała się w złotem morzu promieni słonecznych, maj tulił ją i ludzi kwietnemi uściskami szczęścia i radości. Wszędy można było widzieć zdrową siejbę weselnego życia. W taki to czas zstępowała Marja z Świętą Gromadą, w smudze słonecznej na ziemię.

Szli długo poprzez siódme rzeki i morza, góry i doliny, aż stanęli na obszernej równi, poprzerzynanej błękitnemi skrętami rzek, pokrytej miejscami leśną puszczą i taflami jezior.

— Piękny kraj— westchnęła Marja i spocząwszy zatopiła wzrok w bezmiernej dali.

A bór litewski zdawał się wieścić szumem głębokim, cichym i poważnym:

— Piękny, bo tajemniczość zjawisk w sobie kryjący i urokiem dziejów otoczony. Och, ja wiem... ja las.. kryłem w swoich mrokach prześladowanych za wierność ku Tobie rycerzy; ja wiem... przeminęło... Dziś okrywam białe kości tych, co nie zwątpili, co ostatnią lali krew za Twe Imię, Marjo, i za honor Ojczyzny. Ach, wieki dawne... ich duch żyje we mnie; głos mój wieścił będzie pokoleniom młodym wielkość minionych stuleci Błogosław, Matko Najlepsza! Błogosław, bo ja wiernym byłem i Tobie i przez Ciebie w opiekę wziętej Polsce.

I ustał bogomodlny poszum, a Marja błogosławiła puszczom odwiecznym, rzekom, polom i kwiecistym łąkom, poprzez które szła w głąb krainy polskiej, podziwiając swoistość barwy i formy krajobrazów. A ziemia polska w świętalnym stroju przyjmowała Panią. Skromne stokrotki i błękitne niezapominajki wychylały główki swe z zieleni łąk i całowały święte nóżki Marji. Jabłonki i grusze, uśmiechem wiosny kołysane, z podziwem wpatrywały się w zjawiony orszak i w rozchyl onych śnieżnobiałych ramion zapraszały upojnie. W przestworzach zaś rozlegały się srebrne dźwięki śpiewaków Bożych, wydzwaniających rozgłośnie radosny hymn ku czci Najświętszej Matki Niebios.

— Pięknie tu — szepnęła Marja

— Pięknie — zawtórowały aniołki.

— Iście, że ładnie — przyświadczył starszy anioł — ino to jeszcze nie wszystko. Dopiero teraz idziemy do ziemi przez pra-anioła stworzonej. Hań ona leży — wskazał ciupagą ku południu i radośnie mrugnął na chór anielski, by długo nie postawać. Hań se — powiada — odpoczniemy, a teraz nie tryźnijmy czasu.

I płynął orszak święty ponad wzgórza wysokie, aż przystanął w miejscu, skąd widać już było wyniosłą górę, na wierzchołku której śmiała się do słonka jasna polana. Mieli przed sobą fałdzisty pas Gorców z wyłysiałym, w zadumie pogrążonym gazdą, Turbaczem Wszędy, gdzie okiem rzucić, widniały niezmierzone obszary lasów smrekowych, na których tle jaśniła się wyraźnie czubiasta zieleń buków. Gdzieniegdzie ukazywały się wyrębiska, świecąc, niby ranami, rzędami białych pniaków, jakby się chciały uskarżyć Najświętszej Matce, że człowiek — zbrodniarz nie pardonuje, że wewlókł się już do tajemnego wnętrza i zranił las... Pra-puszcza zdawała się trwać w świątynnej ciszy, mąconej jedynie kwileniem orląt, dolatującem z wierzchołków drzew, jeśli matka z kołowań podniebnych długo nie wracała. Tu wstrzymali się tylko chwileczkę. bo anioł starszy przynaglał. Pilno mu było zobaczyć dawno niewidzianą ziemię rodną, z której niespodzianie odszedł był przed laty, kurniawą zasypany w Tatrach. Serce przynaglało naprzód, aż wreszcie znaleźli się na wierchu Turbacza.

Odznaczenie papieskie sądeckiego proboszcza.

Jak się dowiadujemy Ojciec Święty w Rzymie zamianował proboszcza nowosądeckiego Ks. Romana Mazura szambelanem (prałat jego świątobliwości Ojca Świętego) Wiadomość o tem, o tak wysokiem odznaczeniu, przywitają zapewne z dużą radością wszyscy ci, którym bodaj raz było danem zetknąć się z czcigodnym Ks. Mazurem lub do których doszła wieść o jego szlachetnej osobie.

—0—

Ks. prałat Roman Mazur po ukończeniu nauk gimnazjalnych, studjuje Św. Teologję w seminarjum duchownem w Tarnowie. Po wyświęceniu pełni służbę bożą, jako wikary przez kilka zaledwie lat, gdyż wkrótce powołany został do objęcia ekspozytury w Trzetrzewinie. Niema zdaje się sądeczanina, który nie wiedziałby, jaką opinją cieszyła się przed wojną ta miejscowość. Zupełne rozluźnienie moralności graniczące wprost z codzienną zbrodnią, oto obraz stanu moralnego ludności Trzetrzewiny w tych czasach, brak zaś kościoła, a więc możności dobrego oddziaływania na rozwydrzony tłum to jego dopełnienie. To też zaiste ciężkie było położenie młodego ekspozytora po przyjściu do Trzetrzewiny. Nie ugiął się jednak, ani nie wątpił o możliwości skutecznej pracy, lecz zakasawszy jak się mówi rękawy zabrał się do pracy. Nowy okazały kościół i poprawa owieczek oto plon, który w krótkim stosunkowo czasie praca ta przyniosła. Tak przedstawia się początkowa działalność czcigodnego Ks. prałata.

Widocznie praca jego wydawała obfite owoce skoro Władze Kościelne widząc poprawę parafji trzetrzewińskiej, a rozluźnienie w parafji Brzeskiej, desygnowały go na proboszcza tejże parafji. I znowu nie zawiodły się w pokładanych nadziejach. Objąwszy bowiem probostwo w Brzesku wśród nader trudnych warunków, spowodowanych stosunkami miejscowemi zdołał w krótkim czasie naprawić istniejące zło, a zarazem zdobyć gorącą miłość i szczere przywiązanie nietylko parafjan, ale całej ludności bez różnicy wyznania.

Na tem stanowisku zaskoczył go wybuch wojny światowej. Mimo inwazji rosyjskiej, a może gorszego jeszcze postoju wojsk mocarstwo centralnych wytrwał na swem posterunku, jako prawy żołnierz kościoła. W tych tak ciężkich czasach niesie pomoc wszystkim tym, którzy ją potrzebowali. Nie patrzył się, czy to chrześcijanin, czy też innego wyznania, lecz w myśl przykazania „Kochaj bliźniego jak siebie samego, jednaką opieką otaczał wszystkich, którzy jej potrzebowali. Gdy zaś na rynku w Brześciu Fryderyk Wieszatiel ustawił szubienicę, a żer dla niej wybierał wśród ludności miejscowej, nie spoczął dopóki nie uzyskał zmiany tego tak strasznego systemu. Rok 1918 to dla Brzeska okres „band zielonych" a więc grabieży i morderstwa, dla Niego zaś pełna poświęcenia praca nad ratowaniem mienia bliźnich bez różnicy wyznania.

To też czy dziwić się należy, że Władze Kościelne Nim właśnie obsadziły wakujące w roku 1926 probostwo nowosądeckie? Zaiste wielką miłością cieszą się sądeccy parafjanie u Ks. Biskupa tarnowskiego, skoro właśnie Jego im na proboszcza przeznaczył. Dwa lata minęły zaledwie od przybycia Ks. prałata Mazura do N. Sącza, a w tym stosunkowo krótkim czasie zdołał pozyskać sobie u sądeckiego społeczeństwa taką miłość, jaka mało komu może przypaść w udziale.

Z okazji wysokiego odznaczenia, jakie przypadło Mu w udziale w nagrodę położonych zasług składamy niniejszem dostojnemu Jubilatowi, tak w imieniu własnem jak i społeczeństwa całego, Najserdeczniejsze Życzenia, sobie zaś i społeczeństwu całemu życzymy, by czcigodny Ks. Roman Mazur jak najdłużej sprawował probostwo sądeckie.

Doroczne Walne Zebranie Członków Pow. Koła Zw. Inwalidów Woj. Rz. Pol. w N. Sączu.

W niedzielę dnia 17 b. m. odbyło się w dużej sali „Sokoła" Walne Zebranie członków Związku Inwalidów Woj. przy udziale około 500 uczestników.

Zebranie zagaił prezes Łobodziński witając obecnych przedstawicieli Władz Instytucji i licznie zebranych członków Związku Inwalidów poczem zaproponował wysłanie depesz hołdowniczych do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego co zebrani przyjęli burzą oklasków. Przed przystąpieniem do obrad przemówienia powitalne wygłosili: Asesor Aleksander Jankiewicz imieniem miasta Nowego Sącza Mjr Wantuch imieniem Dowódcy I. P. S. P. i Płk. Szt. Gen. Wartha. St. Radca Skarbu Mika imieniem Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych. Mjr Dr. Mieczysław Foltyński imieniem lekarzy wojskowych. Wiceprezes Wawrzykowski imieniem Miejscowego Oddziału Związku Legjonistów Polskich, Naczelny Redaktor „Inwalidy" Sławomir Rosochacki imieniem Zarządu Głównego Związku Inwalidów w Warszawie i Pełech Andrzej imieniem Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów w Krakowie. Następnie wybrano Prezydjum Walnego Zebrania w składzie Sławomir Rosochacki przewodniczący, Mieczysław Wysocki zastępca oraz Pryszcz Władysław i Janków Adam jako sekretarzy.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu za rok 1927 bardzo szczegółowo opracowane odczytał Prezes Łobodziński. Ze sprawozdania wynika, że Związek Inw. w N. Sączu liczy 675 inwalidów 400 wdów 169 sierot 58 rodziców i 4 byłych wojskowych razem 1.306 członków. Szczególnie bardzo wzorowo prowadzony jest dział organizacyjny i administracyjny. Związek przywiązuje wielką wagę do kwestji oświatowej wśród członków, czego dowodem że uruchomił bibljotekę z 3ma tysiącami dzieł najnowszych, wartości około 7.000 zł. a w zeszłym roku rozdano między dzieci inwalidów i sierot po poległych podręczników szkolnych za około 1000 zł.

Sprawozdanie Prezesa Łobodzińskiego przyjęli Zebrani przez oklaski poczem złożyli podziękowanie na ręce Asesora Aleksandra Jankiewicza Magistratowi miasta N. Sącza za pełne zrozumienie i życzliwość w stosunku do ofiar wojny, oraz na ręce prof. Kosińskiego dla Wydziału „Sokoła" za stałe bezpłatne udzielanie pięknej i wygodnej sali „Sokoła" na Zebrania Inwalidzkie.

Burzą oklasków uchwalono wysłać depesze z podziękowaniem do posłów Dr. Marka, Regera Pająka Wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego Zw. Inw. w Krakowie i posła gen. Roji członka Zw. Inw. za ostatnie przeprowadzenie w sejmie przy 3 czytaniu budżetu podwyżki rent inwalidzkich i wdowich o 15 procent na równi z pracownikami państwowymi.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Zarządu Swiątkowski który stwierdził znaczny wzrost majątku Związku za ostatni okres sprawozdawczy.

Imieniem Komisji rewizyjnej odczytał sprawozdanie p. Janków, który również postawił wniosek na udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Liczni mówcy a szczególnie z powiatu którzy zabierali głos nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu stwierdzili wspaniały rozwój agend Związku przez czas przewodnictwa Prezesa Łobodzińskiego na którego też ręce składano podziękowania za prace dokonane dla całego ustępującego Zarządu.

Do nowego Zarządu wybrano ponownie Łobodzińskiego Jana, Pryszcza Władysława, Drzewińskiego Andrzeja, Swiątkowskiego Adama Jankowa Adama, i Słowika Jana naczelnika gminy z Obidzy, tego ostatniego jako reprezentanta członków wiejskich. Do Komisji rewizyjnej, Sądu koleżeńskiego i na delegatów na zjazdy wybrano między innymi Kotlarzową Janinę imieniem wdów, Wysockiego Mieczysława, Sklarskiego Eugenjusza, Bałuca Kazimierza, Sowińskiego Jana, Sierpa Wiktora, Völkera Tadeusza i, t. d.

Budżet Związku na rok 1928 refer. Drzewiński Andrzej który w przedłożeniu ustępującego Zarządu bez zmian przyjęto. Budżet zamyka się w przychodach kwotą Il. 295 zł. i takąż kwotą w rozchodach.

Dłuższe referaty w przedmiocie zaopatrzeń pieniężnych, rewizji koncesji i organizacji wygłosili Redaktor Rosochadzki z Warszawy i Pełech Andrzej z Krakowa mówcy stwierdzili ciężkie warunki materjalne w jakich znajduje się większość inwalidów wdów i sierot wojennych.

Następnie uchwalono cały szereg rezolucji zmierzających do ulżenia doli ofiar wojny.

Poważne te obrady zakończono o godz. 3 po poł. okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej.

Teraz otwarł się przed nimi świat ze śnionej bajki odtworzony. Naprzeciwko pięły się w niebo dumą mocarną granitowe zamki Tatr. Sciany ich i wieżyce, oblane tęczowem światłem zachodzącego słońca, miały w sobie jakiś czar dziwny, niewolący chyba każde serce. Wędrownicy z podziwem wpatrywali się w tę orlą ziemię, a na świętem obliczu Marji znaczył się przejasny uśmiech, pełen niewysłowionego szczęścia.

— Dziwnie piękna kraina — wyrzekła z zachwytem.

— Śliczna — zakrzyknęły chórem aniołki — czy zostaniemy tutaj? Zostańmy, zostańmy — zwracały błagalnie swoje oczęta w stronę Marji.

— Zostańmy — łkał anioł starszy, łzy bobrowe wylewając z radosnego wzruszenia — dyć tu stąd do nieba nieprecz, to chockie.

— Chockie furgnie, co? — zaśmiała się serdecznie Królowa niebios, próbując mowy anioła; zobaczymy, jak to będzie, a teraz chciałabym poznać bliżej i ludzi, zamieszkujących ten dziwny kraj orłów. Słyszałam o nich wiele z opowiadań góralskich aniołów, którzy jeszcze przed wami w orszaku mym byli.

Schodzili więc w głąb kotliny z aniołem onym na czele. Mijali osiedle za osiedlem, przechodzili przez wijącą się wstęgę Dunajca, aż weszli na piękną rówień, która zdawała się być centrem Podhala. Wtem na pobliskiej wieży kościelnej zakołysał się dzwon w hymnie pochwalnym, którego srebrny dźwięk płynął hen, aż gdzieś w niebiosa:

„Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech b dzie Marja pozdrowiona.."

Lud, przy robocie wiosennej zajęty, odsłaniał głowy i słał w kornym przyklęku modlitewne prośby do Matki Najświętszej. Przechodzili właśnie skrajem lasu, gdzie gazda-staruszek, chustką białą przepasany, o siwiuteńkich, na ramiona spadających włosach, po małym zagonku postępował zwolna krok za krokiem i błogosławiącym ruchem ręki siał.

„Ledwie za pługiem wlecze kości,
A musi w skałę owies siać;
I nieraz drzewu pozazdrości,
Że może cicho stać..."

Słysząc głos dzwonu na „Anioł Pański", przyklęknął i w prostocie słów błagał. Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna... dopomóż w dobroci Swojej niezmierzonej, uchroń plony nasze i nas od nieszczęść. Coby powodzie nie wymoczyły, spiekota nie wypiekła, cobyś choć tę ćwierć dziś wysianą wróciła. Błogosław! — Potem rzucał ostatnie ziarna owsa, a wraz z niemi siał ufność i głęboką wiarę w dobroć Najświętszej Panienki.

I nie zawiódł się lud w nadzieji swej, bo Marja wyciągnąwszy dłonie, ze wzruszeniem mówiła: błogosławię wam i krwawemu trudowi waszego żywota. Wasz kościółek, z którego płynęło pozdrowienie dla mnie, będzie mi siedzibą i tronem. Z niego królować będę tej ubogiej i dziwnie pięknej, a tak bezprzykładnie przez was umiłowanej ziemi. Mało jest krain podobnie pięknych, jak wasza. Chyba porównać by można kraj równie słoneczny, równie wieńcem skał opierścieniony i równie przez synów kochany.

— Grecja — zawołał jakiś anioł, widno z południa skądsi pochodzący.

— Chyba ta ziemia — przyświadczył anioł góralski — bo innej takiej nie znam.

— Bo jej niema — zawyrokował cały chór niebiański i ruszył osiedlami w stronę ku Tatrom.

Idący słuchali opowiadań anioła, który im objaśniał szczegółowo upodobania, zwyczaje i obyczaje Podhalan. Mówił o odrębności rodzimej kultury, o budownictwie i stroju, o gwarze i pieśni, o tańcu żywiołowym górali i o nucie ślicznej, tulającej się po podhalańskich wierchach i uboczach. Nuta — mówił — ma wsobie jakiś czar dziwny, siłę niepojętą, która i młodego i starego jednako za serce chyci. Młodyś, to cie nuta nosi, wierch — dolina, wszędy. Staryś, to cie odmłodzi. Kie se przybaczę dziś, jako sie z dobrymi chłopcami chodzowało, poza bucki, poza las... Towarzysia moi, ja im grał.. He, mocny-kany, bywało..

„Ścieni bucka, ścieni,
Juz sie nie zieleni.."

Zanucił głosem cichym i tak do głębi wzruszającym, że prosty kamień odczułby ogrom jego najdroższych tęsknot i umiłowań.

Gdy byli już u stóp samych Tatr, gdy szli popod regle, nie mógł anioł powstrzymać wezbranego uczucia i zawiódł rozgłośnie:

„Góry nase, góry, wy nos weselicie,
Choćbymy płakali, wy nos utulicie;
E, wy nas utulicie!"

Echo niesło się daleko po żlebach górskich, a anioł dalszą zakołysał śpiewkę:

„Góry nase, góry, to nase kumory,
Bukowe listecki, nase podusecki".

Już szukał w myśli nowej śpiewanki, gdy od pobliskiego osiedla doleciało wyraźnie:

„Dobrze Janickowi, pokiela je młody,
Przeskakuje bucki, jaworowe kłody;
Ju — ha — haa!"

A wnet potem słychać było prześliczny dźwięk gęśli na nutę:

„Hej, nima to, jak juhasom,
Nic nie robią, ino pasą:
Na groniki wybiegają,
Za stryżkami pozierają".

Orszak Marji stał w zasłuchaniu, a anioł objaśniał:

— To do tańca, brzezowicka, bo taką rad widział Janko z Brzezawicy.

Potem wziął gęśle, które niósł ze sobą, popluł kołeczki, przykręcił je i zagrał ogníście. Kołysał różnorodne nuty i tak grający zaprowadził orszak na nagie skały. Marja wędrowała po granitowych skrzyżalach, okrytych krzakami niskiej kosodrzewiny. Stanęła dłużej w miejscu, gdzie nad urwiskiem, wrośnięta korzeniami w skałę, dumała o swym losie samotna limba.

— Człowiek i drzewo — snuła myśl Marja. Limba ta mogłaby pod naporem wichru runąć w przepaść, gdzie śmierć oddawna na nią czeka. Ale ona, jak tutejszy człowiek, trwa

Dąbrówka najpiękniejszą dzielnicą N. Sącza.

Dotychczas bardzo mało, a w najlepszym wypadku niewielu słyszało, lub zna przedmieście N. Sącza, Dąbrówkę. Dzielnica ta, przed kilku jeszcze laty była osobno rządzącą się gminą, dopóki nie została włączona w obręb miasta Nowego Sącza, powiększając w ten sposób ilość mieszkańców miasta o blisko 6000 mieszkańców. Jako przybytek, tak pod względem obszaru, jakoteż co do ilości ludności, dzielnica Dąbrówka nie jest czemś małoznacznem, ani przeciętnem.

Wystarczy wziąć pod uwagę, że Dąbrówka od szeregu lat, w czasie, gdy nie była jeszcze przedmieściem, posiadała swoją własną, liczną i dobrze wyćwiczoną straż ogniową, która niejednokrotnie przyczyniła się dzielnie do stłumienia pożarów, nie tylko we własnym obrębie, ale także w pobliskich wsiach. Dzisiaj ta straż ogniowa funguje znakomicie, wchodzi zaś w skład kolejowej straży pożarnej. Posiada własną strażnicę, własny sprzęt pożarniczy, ubogi coprawda, ale własny. Jest jednak nadzieja, że przy wydatniejszem poparciu finansowem ze strony Magistratu, sprzęt ten zostanie uzupełniony i ulepszony, co wyjdzie na korzyść nie tylko samej Dąbrówki, ale i miasta. Nie można tutaj nie wspomnieć o pięknym, obszernym, jednopiętrowym gmachu szkoły im. Tadeusza Kościuszki, będącym ozdobą tej dzielnicy. Gmach ten został wzniesiony przed kilkunasty laty sumptem mieszkańców Dąbrówki, oszczędnościami częstokroć dziatwy szkolnej i t. d. Nietylko tej dzielnicy, ale i wielkiego miasta szkoła ta mogłaby być ozdobą.

Na jedną rzecz nie zwróciliśmy jednak dotąd uwagi. Chodzi mianowicie tutaj o położenie Dąbrówki, którego pozazdrościć by jej mogły inne dzielnice i przedmieścia N. Sącza. Dąbrówka wysunięta jest najdalej na południe od Nowego a w stronę Starego Sącza. Leży u podnóża lasu Bielowickiego, sięgając polami aż ku Dunajcowi. Możnaby słusznie nazwać Dąbrówkę, dzielnicą ogrodów; niema tam prawie domu, przy którym nie znajdowałby się ogród, lub sad. Wszystko to sprawia, że dzielnica jest w istocie piękna. Z żalem zauważyć wypada, że dotąd była ona zaniedbaną i sprawiała dla przechodnia smutny widok. Niedawno Magistrat przedsięwziął w tej dzielnicy roboty, zmierzające do uporządkowania ulic. Wybrano fosy przy dwóch głównych ulicach tak, że obecnie ulice te przedstawiają możliwy obraz, który się na lepszy jeszcze zmieni, gdy ulice te zostaną wyszutrowane i przewalcowane. Niemniej koniecznem jest jaknajszybsze nadanie nazw ulicom, jakoteż parcelacja jednej z nich mianowicie t. zwanej „Zielonej", u północnego jej wylotu, gdzie szerokość ulicy wynosi zaledwie 2 i pół metra! Sztuką jest przejść w tem miejscu ulicą, napotkawszy furę. A już niemożliwem jest iść tamtędy, w czasie deszczów.

Dąbrówka staćby się mogła miejscem letnich, wakacyjnych wycieczek mieszkańców miasta, którym nie jest dane wyjechać do uzdrowisk, lub brak im czasu na wyjazd na dalsze wycieczki w góry. Lasy: bielowicki i biegonicki, położone na wzgórzach, mogłyby stać się celem wycieczek niedzielnych i nietylko niedzielnych, dla mieszkańców Nowego Sącza. Z polan i wzgórz tych roztacza się przepiękny widok na Nowy i Stary Sącz na pobliskie wsie, leżące w dolinie Dunajca, wijącego się, jak błękitna wstęga przez kotlinę sądecką, i na wsie górskie, rozsypane dookoła.

Ale najważniejszą jest elektryfikacja Dąbrówki. Oczywiście, jasnem jest, że miejska elektrownia za słabą jest, by wytwarzać światło elektryczne, tak niezbędne dla Dąbrówki. Światło to jednak mogłoby przyjść z nowowybudowanej elektrowni kolejowej, która daje już światło dla dzielnicy Nowy Świat, oraz budującej się tak zwanej „Nowej kolonji" na Zawadzie. Zaprowadzenie światła elektrycznego uporządkowanie i wyszutrowanie ulic (co już zostało zapoczątkowane), nadanie nazw tym ulicom, może sprawić, iż Dąbrówka stanie się jednem z najpiękniejszych przedmieść Nowego Sącza, tembardziej, że posiada odpowiednie po temu naturalne warunki, które należy tylko wykorzystać.

Trzy cudowne hotele.
(Bajka- niebajka).

Świt... Pociąg nareszcie dowlókł się do miejsca swego przeznaczenia. Nowy Sącz! krzyknęli konduktorzy, a pasażerowie wysypali się na dworzec kolejowy. Czwarta rano. — Co robić? — Budzić znajomych? Szkoda przerywać snu, wszyscy spracowani śpią i śnią o poprawie bytu, inni o porządkach, jakie w krótkim czasie mają zapanować w mieście. Trzeba iść do hotelu. A więc w drogę! Dorożka... i hotel! Hotel „Imperjal" nowoczesny komfort, obsługa pierwszorzędna — Proszę o wypełnienie karty meldunkowej (4-ta rano), rzekła zaspana służąca, (portjer był, ale przed wojną)!. Wypełnia się kartę, no a teraz po ukończeniu formalności, każdy chciałby spocząć w pokoju. Więc proszę mnie zaprowadzić do pokoju! — „O ile pon nie zapłaci z góry, to nima pokoju!" Horendum! Słyszane to rzeczy, aby gość poważny po wypełnieniu karty meldunkowej miał należytość za pokój płacić z góry. — Trzeba się wyprowadzić! Przecież muszą być jeszcze inne hotele! Jest jeden przy bocznej uliczce skromny, spokojny hotel „Centralny". Tam chyba będzie można spokojnie odpocząć... Dzwonek... „Prosiłbym o pokój! — Czy jest wolny?" — Wolny jak wolny — odpowiada jakiś zaspany człowiek, który otworzył bramę. „Jak pon chce się przyłożyć do jednego gościa, co już śpi na łóżku, to możno się przespać!" Propozycja dziwna, i niezachęcająca. — A więc w drogę! Po półgodzinnym marszu jest hotel, Hotel „Zdrój". Gdzie jak gdzie, ale tu będzie napewno „lokum". Dzwonek... pokój wolny jest? — A idź pan do djabła, my tu gości nie potrzebujemy! Godzina siódma. Szukać pokoju nie opłaci się, a więc na planty. Pogoda sprzyja a godzina prędko zleci przy obserwowaniu natury.

Skandal! aby podobne historje trafiały się!

Przygoda ta nie jest zmyśloną, trafiła się jednemu z wyższych urzędników państwowych, człowiekowi znanemu...

Liczymy, że władze wglądną ostro w to nasze hotelarstwo.

—o—

Dorożkarze nowosądeccy przybierają europejski wygląd.

Pewien cudzoziemiec turysta jadąc ubiegłego roku do Krynicy, dowiedziawszy się o Zamku Królewskim w Nowym Sączu, postanowił Zamek ten zwiedzić, a przy tej okazji i miasto. Cudzoziemiec ten jak się następnie dowiedziałem był Czechosłowakiem, pochodzącym z Pragi. Wyszedłszy z peronu zwrócił się do mnie, prosząc po polsku o informacje co do Zamku Królewskiego w N. Sączu, o którym starałem się go informować możliwie dokładnie. Okazało się jednak, że nie mniej odemnie znał historję zamku. Zauważywszy moją zdziwioną minę uśmiechnął się i rzekł, idąc ze mną, w stronę miasta: „Dziwi się pan zapewne, że ja coś niecoś wiem z przeszłości zamku. Ale pocieszę pana, że u nas w Czechosłowacji każdy, który skończył średnie wykształcenie, nietylko ma pojęcie, o wydarzeniach i zabytkach historycznych własnego kraju, ale i obcych. Stąd i ja mam nieco wiadomości o Waszym Zamku. Oglądnęliśmy zamek, następnie miasto, poczem popołudniu udaliśmy się na dworzec kolejowy dorożką. Tutaj zdziwienie moje doszło do punktu najwyższego. Oto ów Czechosłowak nie wsiadł do pierwszej z brzegu dorożki, ale przeszedł wszystkie kolejno, zwracając baczną uwagę na ubranie powożącego. Wkońcu wsiedliśmy dają do dorożki, której właściciel, był najlepiej i względnie najczyściej ubrany. Gdy jadąc ku dworcowi, zapytałem mojego towarzysza o powód tego rodzaju wyboru (który nawiasem mówiąc, był mi zrozumiały), zamiast odpowiedzi, na moje zapytanie rzekł: „Wie pan, że u nas w najmniejszem miasteczku dorożkarz posiada porządny mundur i czystą porządną dorożkę!" Komentarze w tej sprawie zbyteczne!

Można pominąć, czy istotnie w każdem miasteczku ojczyzny owego cudzoziemca są dorożkarze jednakowo umundurowani, ale napewno tak jest w tamtejszych miastach liczących ponad 15 tysięcy mieszkańców. Tymczasem Nowy Sącz ma mieszkańców zgórą 30 tysięcy, a jednak „umundurowanie" sądeckich dorożkarzy, nie mówiąc już o zewnętrznym wyglądzie dorożek, było godne politowania. Toteż z niemałem zadowoleniem Sądeczan spotkało się rozporządzenie starosty nowosądeckiego Dra Typrowicza, nakazujące wszystkim dorożkarzom noszenie jednakowych czapek a nie jak dotąd, najdziwaczniejszych i najrozmaitszych fasonów, począwszy od „podbiegunowych", nawet i w lecie a skończywszy na słomkowych (nawet i w zimie! Rozporządzenie to wyjdzie na korzyść nie tylko wyglądowi zewnętrznemu fjakrów, którym dotychczas odstraszali podróżujących, jak naprzykład wypomnianego przezemnie Czechosłowaka, ale odbije się zapewne dodatnio na ich kieszeni, gdyż podróżny widząc przed sobą nie jakiegoś obdartusa czy zawadjaka w jego stroju, ale schludnie ubranego dorożkarza chętniej się dorożką przejedzie. Nietylko podróżny, ale i mieszkaniec Nowego Sącza.

Więcej podobnych rozporządzeń, a miasto nasze nie będzie pozostawało w tyle, ale pójdzie naprzód pod względem hygieny w dorożkach i odnośnie co do samych ich właścicieli.

umiłowaniem tej skały, zasłuchaniem się w dumę wiekowej nuty, która z kraju ubogiego zdoła uczynić kraj dziwnie czarowny, a z ludzi prostych herosów. O ziemio moja droga, o ludzie wy dobrzy — west hnęła głęboko i z oblicza Jej spadły łzy na nagie skały. Chodziła długo, błogosławiąc, aż zjawiła się w środku anielskiego chóru, by wznieść się razem z nim w niebiosa.

— Wy — zwróciła się jeszcze do anioła o orlich skrzydłach — zostaniecie tutaj. Będziecie strzec, by wasza, kryjąca w sobie dumę wieków, nuta, nie zginęła; by wasza ziemia w tworzeniu piękna wyrastała jeszcze bardziej ponad przeciętność. Będziecie ją coraz bliżej ku progom słońca dźwigać. A zaś (tu uśmiech jasny oziocił oblicze Pani) chockie furgnijcie i ku nam na chwilkę...

To rzekłszy, odpłynęła w jasne przestworza niebios.

—o—

W miejscach, gdzie orszak Marji spoczywał, dziś lud czci Matkę Ostrobramską. Częstochowską i Ludźmierską na Podhalu. Anioł — rycerz śni w Tatrach o szczęściu tej ziemi a na obliczu jego widnieje krzyż na znak, że z grona świętych pochodzi. Na nagich zaś skałach, gdzie upadły święte łezki Marji, wyrosły białe szarotki.

Dziś, po wiekach, obraz rzeczy przemawia za trafnością porównania tej ziemi z Helladą. Nietylko z wyglądu odrębnego i charakteru ziemi, ale już z pełni życia, z orlego ducha tej Republiki góralskiej. Nasze Ogniska Związkowe, to osady Greków-kolonistów; a doroczne Zjazdy Podhalan, toć to najczystsze Olimpiady greckie, gdzie umacniano rodzime spółectwo, gdzie władni herosi kształtowali ducha swojej ziemi i nastrajali go na górny ton.

Anioł-rycerz rzetelnie spełnia zlecenie Marji. Podhale w jego dumie dźwiga ku niebu.

Jantek Z.

—o—

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy w ciężkiej chwili straty nieodżałowanej pamięci męża i ojca, ś. p. Feliksa Długoszewskiego, emer. prof. sem. naucz. męskiego w Starym Sączu pospieszyli z słowami pociechy i oddali Zmarłemu ostatnią przysługę a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Przywarze, Przewielebnemu Ks. Dyr. Niedojadle, Przewielebnemu Ks. Kanonikowi A. Odziomkowi, Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Jarzębińskiemu Przew. Ks. Kiljamowi, tudzież J. W P. Dyrektorowi sem. Płaczkowi, prof. Ergetowskiemu, oraz całemu gronu profesorskiemu seminarjum, gronu profesorów gimnazjum w N. Sączu JWP. prof. Kosińskiemu Sliwie, Somogyiemu Harcerzom i Harcerkom nowosądeckim, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół", Radzie Miejskiej, starosądeckiej drużynie harcerskiej oraz pobożnej publiczności, składam ta drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Antonina Długoszewska z synem.

Kronika.

Święto pieśni. Staraniem tutejszych szkół powszechnych, odbyło się w dniu 24 bm. na dziedzińcu zamku królewskiego „Święto pieśni". Około 1300 uczniów i uczennic odśpiewało pod batutą prof. Kopczyńskiego i prof. Migacza pieśni: „Kiedy ranne", Maszyńskiego, „Oj ziemio" Z. Noskowskiego, „Dobranoc ty wiosko" (chór żeński), Marsz księcia Józefa", „Boże coś Polskę", i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wystawa robót szkoły im. św. Jadwigi. Mimo panującej tendencji zniesienia przy szkołach powszechnych klas 8 i 9-tej, udało się szkole im. św. Jadwigi wywalczyć pozostawienie klasy 8 ej. O racjonalności zachowania tej klasy, dowodzi jaskrawo wystawa robót urządzona przez dyrektora szkoły p. Wyczesanego i kierowniczkę klasy p. St. Milówkową. Trzeba pamiętać, że wiele uczennic kończy swoje nauki na szkole powszechnej, na dalsze zaś studja nie mają warunków materjalnych, bądź też ochoty. Szkoła Handlowa ma za cel wykształcenie ściśle zawodowe ta ostatnia klasa szkół powszechnych powinna przysposobić uczennice także i do realnego codziennego życia. Temu właśnie zadaniu odpowiada w całości sposób prowadzenia tej wzmiankowanej klasy. Niewystarczało spojrzeć na te wszystkie prace bądź z dziedziny trykotarstwa, haftów, aplikacji, merežkowania i co najważniejsza, szycia bielizny i sukien. Wszystko prowadzone jest systematycznie tak, iż bielizna począwszy od uszycia, przyozdobienia a nawet samych guzików, jest rzeczą wykonaną. Naukę do półrocza prowadziła p. Zawilska. Jeżeli w ten sposób będą uczennice dokształcane, to szkoła osiągnie swój własny cel.

Wyjazd Robotniczego Tow. Śpiewackiego „ECHO" do Krakowa. Jak już donosiliśmy, Robotnicze Tow. Śpiewackie „Echo" z Nowego Sącza, wyjeżdża w sobotę, dnia 23 b. m. na I-szy Zjazd Śpiewacki w Krakowie, który urządza Związek Towarzystw śpiewaczych i muzycznych województwa krakowskiego. Udział w zjeździe wezmą następujące zespoły: z Chrzanowa chór „Zgoda", z Gorlic Kwartet prof. Langera, z Jasła chór „Echo", z Jedlicza chór T. U. R., z Nowego Sącza chór „Echo", z Tarnowa „Towarzystwo Muzyczne" i „Harmonja", z Wieliczki „Lutnia", z Zakopanego „Echo Tatrzańskie". Koncert połączonych chórów odbędzie się w niedzielę, 24 bm. w Starym Teatrze o godz. 11 30.

Nowe rozporządzenie odnośnie do pracy w zakładach fryzjerskich. Ukazało się nowe rozporządzenie odnośnie do pracy w zakładach fryzjerskich. Mianowicie zakłady mają być otwarte w dnie powszednie do godziny 7-ej wieczorem a w dnie przedświąteczne do godz. 9-ej wieczorem. W niedziele i święta zakłady na mocy powyższego rozporządzenia mają być zamknięte.

Przedłużenie „Wystawy Młodej Prasy" do niedzieli, 24 czerwca. Wystawa „Młodej Prasy" odbywająca się na Zamku Królewskim została prze-

dłużoną do niedzieli, dnia 24 czerwca. Ci zatem, którzy dotychczas nie mieli okazji wystawy tej obejrzeć, mają jeszcze sposobność oglądnięcia dorobku pracy młodzieży.

Przegląd pojazdów mechanicznych. Właściciele pojazdów mechanicznych obowiązani są do doprowadzenia swoich pojazdów mechanicznych (samochody) do odpowiednich starostw, stosując się do odpowiednich okólników wydanych przez starostów, w następujących terminach: z powiatów: Nowy Sącz w Nowym Sączu dnia 18 lipca z powiatu grybowskiego w Nowym Sączu 19 lipca, z powiatu limanowskiego w Nowym Sączu 20 lipca, o godz. 12. Z powiatu Nowy Targ w Nowym Targu 12 lipca, z powiatu Maków w Nowym Targu 13 lipca o godzinie 12. Z powiatu Gorlice w Gorlicach 2 sierpnia, z powiatu Jasło w Jaśle 3 lipca. Wszystkich kierowców pojazdów mech. wzywa się, aby w krakowskim urzędzie wojewódzkim Dyrekcji Robót Publicznych, złożyli: 2 nienaklejone fotografje, świadectwo lekarskie w wypadku, gdy pozwolenie na prowadzenie pojazdu wydane było przed 1 stycznia 1925 r., z podaniem imienia, nazwiska, adresu i nru licencji, celem wymiany dotychczasowych pozwoleń na odpowiednie nowe. Zgłosić się mają także ci kierowcy, którzy uzyskali pozwolenie na prowadzenie pojazdów mech. w innych województwach, a miejscem ich stałego zamieszkania jest obecnie województwo krak. jakoteż ci, których pobyt w województwie krakowskiem trwał conajmniej 30 dni w jednej miejscowości.

Koncerty w ogrodzie kolejowym. W każdą sobotę będą się odbywać od godziny 6 ej do 8-ej wieczorem w ogrodzie kolejowym (obok dworca kolejowego), koncerty orkiestry kolejowej. Wstęp kosztuje 20 gr., dla młodzieży szkolnej 10 gr. Koncerty te będą służyć jako przyjemna i pożądana rozrywka a zarazem odpoczynek tak dla młodych, jak i dla starych. Pierwszy taki koncert odbył się w sobotę, 16 bm.. zgromadzając nader liczny zastęp słuchaczy.

Otwarcie ogrodu kolejowego. Otwarcie ogrodu kolejowego w połączeniu z wielkim festynem odbyło się w niedzielę, dnia 17 bm. Dla zabawienia publiczności przygotował komitet liczne i rozmaite niespodzianki. W czasie festynu przygrywała orkiestra kolejowa pod batutą p. kapelmistrza Szejbala.

Egzamin dojrzałości w II-em państw. gimnazjum w Nowym Sączu. Egzamin dojrzałości w II-em państwowem gimnazjum im. Kr. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, odbył się w dniach od 8 do 9 czerwca i od 11 do 14 czerwca br. Przewodniczył w egzaminie dojrzałości dyrektor tegoż gimnazjum. p. Maczuga. Do egzaminu zasiadło z oddziału A. 12 abiturjentów, z oddziału B 33 abiturjentów, z których wszyscy egzamin ten złożyli. Przy egzaminie dojrzałości w oddziale A przewodniczył kurator Przyjemski. Z oddziału A złozyli egzamin dojrzałości: Dośla Włodzimierz, Kabarowski Roman, Lewicki Włodzimierz, Lustig Maurycy, Łachwa Alojzy, Michalik Roman, Michna Witold, Mikuta Marjan, Mucha Tadeusz, Rymarowicz Józef, Sagan Marjan, Teitelbaum Aron. Z oddziału B egzamin dojrzałości złożyli: Friedmann Jakób, Friedmann Józef, Gehler Jakób, Gerhard Ernest, Gruber Zygfryd, Hełczyński Alfred, Jarosz Karol, Kamyk Leon, Kapała Jan, Kołodziej Stanisław, Koszer Bruno, Kózka Ludwik, Loho Jan, Matusik Ignacy, Miszczuk Adam, Pęksa Józef Pietruszewski Zbigniew, Rapacz Henryk, Rudy Edward, Rysz Aleksander, Sendek Władysław, Sidor Juljan, Steinhof Hanine, Szwinger Chaim, Syrop Teodor, Ślepiak Stanisław, Weiss Józef Wiatr Narcyz, Witowski Tadeusz, Zachwieja Stanisław, Zając Eugenjusz, Zbożeń Bolesław, Żytyński Józef.

Nowe udogodnienie kolejowe Dla umożliwienia publiczności jadącej pociągiem motorowym zakopiańskim dojazdu wzgl. odjazdu od Rabki i Zarytego prowadzić będzie Dyrekcja od 20 bm. codziennie między Chabówką a Rabką i Zarytem i z powrotem osobne pociągi osobowe, skomunikowane bezpośrednio z zakopiańskim pociągiem motorowym.

Wycieczki miejskiej młodzieży szkolnej w Nowym Sączu. W bieżącym tygodniu bawiły w Nowym Sączu liczne wycieczki szkolnej młodzieży wiejskiej z okolicznych wsi, prowadzone przez swoich nauczycieli i nauczycielki. Tak naprzykład bawiła w poniedziałek 18 bm. wycieczka szkolnej młodzieży wiejskiej ze Skrudziny, we środę zaś, dnia 20 bm. wycieczka młodzieży szkolnej ze Siedlec. Obie te wycieczki zwiedzając miasto udały się do ogrodu miejskiego przed grób Nieznanego Żołnierza. gdzie młodzież odśpiewała szereg pieśni patrjotycznych.

Zgon zasłużonego pedagoga. W Starym Sączu zmarł w dniu 15 bm. w wieku 64 lat emerytowany profesor tamtejszego seminarjum nauczycielskiego męskiego, śp. Feliks Długoszewski. Zmarły oprócz stanowiska profesorskiego był członkiem starosądeckiej Rady Miejskiej, honorowym członkiem „Sokoła", wiceprezesem okręg. „Sokoła" itd.

Dostała ataku szału z powodu nieszczęśliwego wyjścia za mąż. W Żeleźnikowej zwarjowała kobieta nazwiskiem Piętkowa. Ataku szału dostała na tle nieszczęśliwego wyjścia za mąż. Wyszła bowiem za wdowca, posiadającego kilkoro dzieci, z któremi nie mogła się zżyć. Rozważając ten niefortunny krok dostała niezadługo obłędu. Fakt ten wymołał smutne wrażenie w całej wsi.

Wyłowienie nieboszczyka z Dunajca. Jeden z mieszkańców Nowego Sącza udawszy się w dniu 8 bm. na Dunajec celem łowienia ryb, zarzucił wędkę do wody i wyłowił trupa ludzkiego. Trup był rodzaju męskiego. Jak wykazało śledztwo, denat nazywał się Wojciech Jaszczura z Tylmanowej pow. Nowy Sącz. Utopił się on w dniu 25 maja br. przy wyciąganiu łódki z Dunajca. Dopiero po upływie kilkunastu dni wyłowiono jego zwłoki w okolicy dzielnicy Dąbrówka i oddano je do kostnicy cmentarnej.

Z ruchu turystycznego.

Schronisko w Pieninach. Oddziału P. T. T. „Beskid" w Nowym Sączu przy moście na Dunajcu w Szczawnicy Niżnej odnowione pod nowym zarządem zostało oddane od Zielonych Świąt do użytku turystów. Cena noclegu 1.50 zł., dla członków P. T. T. 80 groszy.

Mapy turystyczne już wyszły z druku, mianowicie arkusz 1: Szczawnica—Żegiestów i ark. 2: Pilsko—Barania Góra w podziałce 1: 100.000, w manierze kolorowej z zaznaczeniem miejscowości klimatycznych letnisk i szlaków turystycznych. Wydane przez firmę „Gea" w Warszawie z udziałem P. T. T. Cena arkusza 2.50 zł., dla członków P. T. T. 1.50 zł. w biurze Oddziału w N. Sączu, Jagiellońska 37 we wtorki i piątki od 6—7.

—o—

Zdrojowiska podhalańskie.

Krynica.

Powiększenie składu osobowego Komisji Zdrojowej. Ostatnio bawił w Krynicy naczelnik wydziału administracyjnego województwa krakowskiego p. Zawadzki. Pobyt jego związany był ze sprawą nowego statutu komisji zdrojowej. Projekt nowego statutu przewiduje powiększenie składu osobowego komisji zdrojowej do liczby 9 zamiast jak dotychczas 7-miu. Prócz dotychczasowych członków wejdą po jednym przedstawicielu delegaci Izby Skarbowej i Towarzystwa Tatrzańskiego. Nowy statut wejdzie w życie w najkrótszym czasie.

Nabycie parceli pod budowę szpitala. Komisja zdrojowa wdrożyła starania zmierzające do nabycia parceli pod budowę szpitala, którego urządzenie odpowiadałoby nowoczesnym potrzebom. Budowa szpitala ma dla Krynicy wielkie znaczenie, gdyż dotychczas musiano odsyłać wszystkich chorych do szpitala w N. Sączu.

Raid samochodowy. Dnia 22 bm. bawiło w Krynicy 120 uczestników raidu samochodowego przybyłych na 40 wozach.

Powstanie miejskiej Kasy Oszczędności. Rada miejska na swem ostatnim posiedzeniu zatwierdziła statut ułożony przez Zwierzchność gminną dla miejskiej Kasy Oszczędności. Kasa ta tak potrzebna Krynicy rozpocznie wkrótce swą działalność.

Krynica otrzyma garaż samochodowy. Dzięki staraniom znanego w kołach sportowych p. Rippera z Krakowa stanie w Krynicy garaż samochodowy obliczony na kilkanaście boxów. Garaż ten zostanie wybudowany koło parku w Słotwinach.

Wagon motorowy na linji Kraków—Krynica i Krynica—Muszyna. Władze kolejowe postanowiły uruchomić wagon motorowy na szlaku Kraków-Krynica. Nadto czynione są starania celem uruchomienia takiego wagonu na odcinku Krynica-Muszyna a to celem umożliwienia kuracjuszom kąpieli w Popradzie.

Zakopane.

Wypadek w Tatrach. Onegdaj zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w Tatrach. Mianowicie p. Kiszka, urzędnik państw. z Tarnowskich Gór spadł z północnych stoków Giewontu, łamiąc sobie lewą rękę i doznając ogólnych obrażeń ciała. Zaalarmowane Pogotowie Ratunkowe ofiarę Tatr przewiozło do Miejsc. Szpitala w Zakopanem, gdzie po opatrzeniu oddano domowej opiece. Na tem miejscu przestrzedz należy niedoświadczonych turystów przed „spinaczkami" w Tatrach na nieznaczonych szlakach.

Odnowienie Muzeum Tatrzańskiego Inwestycje nad restauracją wnętrza gmachu muzealnego są już na ukończeniu. Zbiory są dostępne dla publiczności codziennie od godz. 11-tej do 13-tej. Muzeum odwiedzają każdego dnia liczne wycieczki.

Sezon w Zakopanem zaczął się na dobre. Codziennie zjeżdża mnóstwo letników i turystów. W ogrodzie miejskim przygrywa muzyka wojskowa, w kawiarni Trzaski zespół Melodysty, w Tatrzańskiej Petersburski i Breymain.

„Morskie Oko". Urządzenie wnętrza kawiarni „Morskie Oko" przeprowadza spółka krakowska „Styl" pod kierunkiem prof. Cz. Wallisa. Wkrótce odnowiona kawiarnia będzie oddana do użytku publiczności.

Śnieg w Tatrach. W Tatrach spadł śnieg. W niedzielę w Zakopanem nastąpiło znaczne oziębienie temperatury wskutek opadu śnieżnego w górach. W poniedziałek przy wypogodzeniu się chwilowem ukazały się Tatry, a nawet bliższe partje jak Giewont, Czerwone Wierchy, Boczań, pokryte świeżym śniegiem Nad Zakopanem w poniedziałek przeszedł drobny śnieg i grad oraz burza z piorunami.

Szczawnica.

Sezon obecny w całej peini. Każdy prawie pociąg przywozi kilkudziesięciu kuracjuszów to też powoli zaludnia się deptak. Wszystkie zdroje uruchomiono już jak również i inhalację. Celem uprzyjemnienia gościom pobytu przygrywa na deptaku orkiestra 1 p. s. p. z N. Sącza. Bliskość cudownych Pienin umożliwia wycieczki. Jazda łódkami po Dunajcu znajduje również wielu amatorów. Bolączką natomiast jest Urząd pocztowy mieszczący się w jednej zaledwie ubikacji. Toteż stosunki pod tym względem są niżej krytyki. Wszak poczta w miejscu kuracyjnem to najważniejsza instytucja a przytem najbardziej pracą obciążona. Czy jednak w takich warunkach praca ta jest możliwą to pytanie. Trudno bowiem by poczta ta funkcjonowała należycie skoro, telefon, telegraf, kasa, nadawanie paczek, listów i ich odbiór znajduje się w jednej malutkiej ubikacji mieszczącej się do tego w drewnianym domku.

Może tak Ministerstwo Poczt i telegrafów wglądnie w tą sprawę i zmieni dotychczasowy stan sprawy.

Żegiestów. — Lista gości.

Skalski Stefan Kalisz, Kłosowska Karolina Przeworsk, Święcicka Janina Warszawa, Goldes Otto Kraków, Adamczak Stefan Poznań, Lamborowa Zofja Nowy Sącz, Sobeska Emilja Poznań, Staśkowiakówna Józefa Poznań, Weigtowa Zofja Poznań, Weigt Stanisław Poznań, Simon Wilhelm Bielsko, Folkman Emil Zakopane, Topolska Jadwiga Warszawa, Frycze Julja Łódź, Turski Franciszek Łódź, Stęplewski Tadeusz Poznań, Kwiatkowska Jadwiga Lublin, Przyłuski Bogdan Poznań, Piotrowski Władysław Łódź, Styfiowa Bronisława Przemyśl, Lipska Kazimiera Przemyśl, Kończycka Marja Nowy Sącz, Sapkiewicz Stefanja Warszawa, Święcicka Leokadja Poznań, Księżniakówna Eleonora Poznań, Chojnacki Marjan Poznań, Barcikowska Stanisława Kruszwica, Strycharska Halina Lwów, Schiffer Filip Kraków, Plebanek Tadeusz Piotrków, Gen. Wróblewski Stanisław Kraków, Dr. Walkowski Jan Krzeszowice, Konas Henryk Kraków, Wysocki Sergiusz Rzeszów, Szeliżyna Zofja Warszawa, Kowalska Ludwika Toruń, Hoffmann Kazimierz Toruń, Paszkowa Irena Poznań, Głyda Alojzy Poznań, Pressmanowa Felicja Warszawa, Seidel Karol Łódź, Sterling Henryk Warszawa, Ks. Stopka Józef Warszawa, Pawelski Wincenty Sędziszów, Zatherowa Paulina Kraków, Przybylska Zofja Kraków, Chełmicka Stanisława Grudziądz, Dr. Zajączkowski Mieczysław Kraków, Inż. Krukierek Kazimierz Drohobycz, Szatkowski Zygmunt Warszawa, Kubisztalowa Antonina Tarnów, Seibert Wilhelm Królewska Huta, Czajkowska Anna Warszawa, Bryszowa Zofja Łódź, Moderska Kazimiera Poznań, Gruszczyńska Marja Poznań, Kopicki Maksymiljan Poznań, Czarnecka Pelagja Poznań, Wierzbiński Edward Poznań, Skibiński Adam Żnin, Jakubowska Marja Gostyń, Simonowa Jadwiga Lwów, Redel Antonina Łódź, Hefner Jan Lwów, Czarnecka Jadwiga Warszawa. Wajner Nadja Wilno, Bittner Wojciech Królewska Huta, Krajewska Marja Jarocin, Ks. Jüttner Franciszek Warszawa, Dobrowolska Apolonja Ostrów Wkp. Staszakówna Wiktorja Poznań, Piechowak Aleksy Poznań, Sauer Zenon Poznań, Łapiński Kazimierz Kraków, Jarzembowski Jan Poznań, Streibel Lidja Łódź, Werkowski Karol, Warszawa, Chmielewski Tadeusz Warszawa, Wenzlik Edward Poznań, Włoczewska Józefa Poznań, Gawrońska Teresa Poznań, Kowalski Marjan Jarosław, Madalińska Irena Warszawa, Soczyńska Zofja Warszawa, Flagmoński Władysław Warszawa.

Z Magistratu król. woln. miasta

Nowego Sącza.

L. 9143/28/I. Nowy Sącz, d. 19 czerwca 1928.

OGŁOSZENIE.

Podaję do wiadomości, że egzaminy kwalifikacyjne na posady urzędników gminnych odbędą się w Wydziale Samorządowym w pierwszej połowie sierpnia br. Kandydaci zamierzający poddać się tym egzaminom, mają wnieść stosowne podania do Wydziału Samorządowego we Lwowie pl. Smolki 3 najpóźniej do dnia 31 lipca br. przedkładając metrykę, świadectwo szkolne oraz świadectwo moralności, względnie poświadczenie władz u której są zajęci.

Egzaminy kwalifikacyjne są następujące:

1) Egzamin kwalifikacyjny na posadę sekretarza miejskiego
2) egzamin kwalifikacyjny na posadę rachmistrza albo kontrolora względnie kasjera Kasy miejskiej
3) egzamin kwalifikacyjny na posadę inspektora policji miejskiej.

Przy wszystkich egzaminach mają kandydaci wykazać dokładną znajomość Konstytucji Rzep pozatem przy egzaminie kwalifikacyjnym na posadę sekretarza miejskiego znajomość całokształtu ustawodawstwa odnoszącego się do własnego i poruczonego zakresu działania Gminy, przy egzaminie na posadę kontrolora względnie kasjera znajomość rachunkowości zwłaszcza przepisów o sposobie pokrywania podatków gminnych, o budżecie oraz o kasowości i rachunkowości gminnej, dla egzaminów zaś na posadę inspektora policji znajomość przepisów odnoszących się do uprawnień Gminy w każdej kategorji służby policyjnej (bezpieczeństwa, ogniowej, budowlanej, polowej, lasowej i t. d.

Burmistrz:

Dr. Sichrawa Roman mp.

Ogłoszenie.

Pan Minister Spraw Wojskowych Dziennikiem Rozkazów Nr. 15. z dnia 6 VI 1928, podaje do wiadomości następujące wyjaśnienie w sprawie pozostawiania w czynnej służbie absolwentów szkół podchorążych rezerwy z wykształceniem 6 ciu klas szkoły średniej.

W związku z powstałemi wątpliwościami co do pozostawiania absolwentów szkół podchor. rez. z wykształceniem 6 ciu klas szkoły średniej w wojsku wyjaśniam:

Zgodnie z istniejącymi przepisami absolwenci szkół podch. rez. którzy mają ukończone 6 klas szkoły średniej, nie korzystają z tytułu podchorążego, lecz mogą być przyjmowani do czynnej służby w charakterze podoficerów zawodowych i ubiegać się o przyjęcie do szkoły oficerskiej dla podofic. zaw. w Bydgoszczy, o ile osiągną następujące warunki:

a) przesłużą w charakterze podofic. zaw. 3 lata,
b) osiągną stopień conajmniej plutonowego,
c) zdolność fizyczna kat. A bez zastrzeżeń.

Powyższe podaję do wiadomości wszystkim absolwentom szkoły podch. rez. stale urlopowanym względnie przeniesionym do rezerwy.

Kandydaci z wyżej wymienionej kategorji absolwentów szkół podch. rez. którzyby mieli chęć poświęcenia się zawodowi wojskowemu, mogą ubiegać się o przyjęcie do czynnej służby w charakterze podofic. zawodowych wnosząc prośby pisemne przez przynależną P. K. U. do wybranej przez siebie formacji wojskowej.

Do prośby należy dołączyć: książeczkę wojskową względnie posiadany dokument zwolnienia z czynnej służby, odpis ostatniego świadectwa szkolnego i świadectwo moralności.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański“. Naczelny redaktor Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.